

Na każdym przyjęciu w gronie sąsiadów były śpiewy. Nie mogło zabraknąć właśnie takiego, z archaicznym językiem, mówiącego o starych obyczajach. Do fortepianu zasiadał Jerzy Janecki otoczony śpiewającymi gośćmi. Nie znam pochodzenia tej pieśni, słowa odtworzyłam z pamięci. [Maria Łempicka]

### ***Niechaj Jezus Chrystus będzie pochwalony!***

Niechaj Jezus Chrystus będzie pochwalony,  
Z sercem gorejącym przybywam w te strony,  
Jak dokuczliwe insekta, serce opadły afekta (bis)

A powiedz mi proszę, aśko miłościwa.  
Czy nie próżno do Cię konkurent przybywa  
Czy miłość moja szalona, nie będzie przez Cię wzgardzona (bis)

A powiedz mi proszę, czy nie próżno gonię,  
Czy nie próżno męcę skarogniade konie  
Czy ukochanej niewieście, zostanę miłym nareszcie (bis)

Skoro waść żałujesz skarogniadych koni,  
Afekt mój do waści nigdy się nie skłoni,  
Niech konie stoją w stajence, ja waści sobą nie nęcę (bis)

Niechaj Jezus Chrystus będzie pochwalony,  
Z wielką konfuzyją opuszczam te strony.  
Lecz się do rzeki nie rzucę, afekt ku innej odwrócę (bis)

A mój-że jegomość nie bądź taki chybki,  
Nie szukaj-że sobie w cudzym stawie rybki.  
Gdy rybka w sieci złapana, czekam przysięgi waćpana (bis)

A co zaś się tyczy skarogniadych koni,  
Zaniosłam im owsa w swojej własnej dłoni,  
Jedna im męka zagraża, zaciągnąć nas do ołtarza (bis)

Dziewko okrutna, wielce bałamutna,  
Męczyłaś mnie srodze, męka była krótka  
Dziś się do stópek twych ścielę, za tydzień nasze wesele (bis).

